

 <http://orcid.org/0000-0003-2490-0823>

**Marian Bielecki**

Uniwersytet Wrocławski

## Inne męskości

O książce Tomasza Kaliściaka *Płeć Pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*

### Abstract

#### Other Masculinities

The article is a review of the book by Tomasz Kaliściak *Płeć Pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku* [The Gender of the Henpecked Husband: Queer Masculinities in the Polish Prose of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> Century]. The author emphasizes the originality of the interpretations presented in this book. In his interpretation of *Ferdydurke*, Kaliściak for the first time uses theoretical categories developed by the so-called rectal turn.

**Słowa kluczowe:** Gombrowicz, *Ferdydurke*, tożsamość, *queer*, zwrot analny

**Keywords:** Gombrowicz, *Ferdydurke*, identity, *queer*, rectal turn

Może najlepiej będzie, kiedy powiem to od razu. Moja lektura książki *Płeć Pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku* Tomasza Kaliściaka – jak każda lektura – nie tylko nie jest, ale – nie jak każda lektura –

nawet nie udaje, że jest bezstronna<sup>1</sup>. Jeśli można tak powiedzieć, nie jest to kwestia moich relacji z autorem i na przykład mojej do niego sympatii, ale stosunku do samego przedmiotu badań. Otóż, jako fan Gombrowicza, czytam tę książkę jako książkę o Witoldzie Gombrowiczu i tylko dlatego jestem w stanie sformułować wobec niej jeden istotny zarzut. Że nie jest to książka wyłącznie o autorze *Ferdydurke*.

Nie zmienia to jednak faktu, że moja lektura *Plci Pantofla* jest lekturą entuzjastyczną. A to dlatego, że – to też powiem już teraz – przynosi odkrywcze oraz inspirujące egzegezy tekstów, o których wydawało się, że powiedziano już wszystko, i takich, o których mało kto pamięta. No bo choć o Gombrowiczu pisze się cały czas sporo, to rzeczy zupełnie świeżych aż tak wielu nie ma. A kto dziś czyta Szyrmera, Grabowskiego czy Dobka? Oczywiście, jeśli ktokolwiek ich czyta, to najpewniej w Katowicach, bo czyż nie jest to znak firmowy tego środowiska: czytać to, czego nikt nie chce czytać, a robić to w taki sposób, żeby później czytali to wszyscy? Tak było przecież z Zapolską Krystyną Kłosińskiej i Sienkiewiczem Ryszarda Koziołka. Egzotyczność zainteresowań Kaliściaka nie jest dla mnie najistotniejsza. Najważniejsze jest to, że jego interpretacje nigdy nie są scholastyczne, to znaczy nie są popisem na ocenę sprawności posługiwania się naukowymi narzędziami, ponieważ będąc wykładniami tekstów napisanych dawno i bardzo dawno, problematyzują wiele wyobrażeń i pojęć, którymi wciąż jeszcze się posługujemy, kiedy mówimy o sobie, o innych i o naszych wzajemnych relacjach, słowem – o świecie, w którym społecznie funkcjonujemy.

Powiedziałem, że jest to dla mnie książka o Gombrowiczu, ale ma się rozumieć także z tego powodu czytanie jej podług podtytułowej recepty – jako książki o męskich odmieńcach, czyli takich, którzy odbiegają na różne sposoby od tego, co przewidują heteromatriksowe standardy, a więc wzorce męskości hegemonicznej – było dla mnie tak samo zajmujące. Wypracowaną przez Kaliściaka definicję „męskości odmiennej” warto zapamiętać, bo jest niezłym operacyjnie narzędziem interpretacyjnym do wielokrotnego użytku. Męskości odmienne to te, które w perspektywie normatywnej i w odniesieniu do męskości hegemonicznej uchodzą za dewiacyjne i stanowią zagrożenie dla porządku społecznego oraz jego biopolitycznie rozumianej kondycji. Męskość odmiencza poddana dokładniejszej analizie stanowi figurę aporetyczną, wewnątrznie sprzeczną, nietożsamą z samą sobą, zawsze idiomatyczną, ale nigdy ogólną, uniwersalną i modelową, a ponadto będącą „hybrydycznym połączeniem przeciwieństw; połączeniem, które przełamuje binarność takich opozycji, jak: męskie/żeńskie, hetero-/homoseksualne, ludzkie/potworne, falliczne/analne, publiczne/prywatne, prawdziwe/fałszywe, obce/własne, ja/inny” (s. 12). Dlatego należy ją czytać „oksymoronicznie jako zniesienie

<sup>1</sup> T. Kaliściak, *Plęć Pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Warszawa 2016. Cytaty lokalizuję bezpośrednio w tekście z podanym numerem strony.

przeciwieństw, ale nie różnicy, która staje się ruchoma i zmienna w zależności od historycznych i kulturowych uwarunkowań” (s. 12). W praktyce oznacza performatywną autokreację opartą na cechach tożsamościowych, aktach, skłonnościach i afektach, czyli na tym, co nas konstytuuje, różni od siebie i do siebie upodabnia. Rzeczony pojęcie pozostaje tyleż wychylone w przeszłość, ile w przyszłość, bo jest swoistą parafrazą dobrze w naszej kulturze znanych przywar i obelg: „zniewieściałości” i „potworności”, tych dyskursywnych fundamentów ideologii mizoginicznych i homofobicznych, a jednocześnie stanowi swojską konkurencję dla kategorii *queer*.

Wszystko to od jakiegoś czasu z grubsza wiadomo, ale pionierski gest Kaliściaka polega w tym przypadku na usytuowaniu tej problematyki w kontekście biopolityki i autoimmunizacji. Odmieńcze męskości stanowią bowiem zagrożenie dla zdrowej tkanki męskości, człowieczeństwa i narodu. Dobrze znane „spiny” samców – gorączkowe manifestacje męskości, nerwowe egzorcyzmowanie tego, co kobiece, nienawistne gesty w stronę osób nieheteronormatywnych – to nic innego jak właśnie paranoiczna i lękowa reakcja na te zagrożenia, neurotyczne mocowanie się z tożsamościowymi niepewnościami i konsekwencja strukturalnej słabości tradycyjnego dyskursu na temat płci, łatwo ulegającego dekonstrukcji. Dlatego książka Tomasza Kaliściaka mówi tyleż o niestandardowych męskościach, ile o kryzysie definicji homoseksualizmu oraz heteroseksualizmu nastalym w XIX i XX wieku.

Przykład tego to przypadek Daniela Paula Schrebera, który w *Płci Pantofla* stanowi paradygmatyczny punkt wyjścia – jak w pierwszej książce Tomasza Kaliściaka<sup>2</sup>. Jak wiadomo, o sprawie Schrebera można mówić na różne sposoby i z tego powodu dostarcza ona inspirujących impulsów do myślenia o różnych sprawach. Dla zasadniczego w omawianej książce tematu najistotniejsze jest to, że w tym wypadku splatają się dwie narracje na temat odmieńczych męskości, między którymi różnicy nie zapoznaje Kaliściak. Pierwsza jest wytworem oficjalnego dyskursu; to język biopolityki: państwa, polityki, prawa, medycyny, socjologii itd. Druga to język samych odmieńców; to język literatury i sztuki: innowacyjny, groteskowy, kampowy i queerowy. To jednak nie wszystko. Dwie manie Schrebera: mania prześladowcza – przeświadczenie o spisku, i mania wielkości – poczucie misji, omawiane przez Kaliściaka przy wsparciu Freuda, Canettiego, Deleuze’a, Guattariego i Foucaulta, układają się w bardziej ogólny, niemalże uniwersalny wizerunek autorytarnego władcy czy przywódcy politycznego – i to jeden z tych wątków książki Kaliściaka, który wydaje mi się uderzająco aktualny. Wychodzi na to, że paranoja u ludzi politycznej władzy nie zmienia form swojego wyrazu, i w tym modelu relacji między jednostką rządzącą a zbiorowością zawsze jest jakieś zagrożenie (liberalne, żydowskie, niemieckie, rosyjskie, homoseksualne itd., itd.), zagrożenie dla masy, którą się pogardza i której się pragnie („gorszy sort”). W kontekście już

<sup>2</sup> T. Kaliściak, *Katastrofy odmieńców*, Katowice 2011.

nie politycznym, a wychowawczym ciekawe i pouczające jest przypomnienie przez Kaliściaka postaci ojca autora *Pamiętników nerwowo chorego* – Daniela Gottlieba Moritza Schrebera, lekarza, nauczyciela i pedagoga, propagatora ogródków działkowych, gimnastyki korekcyjnej, kar cielesnych i wroga masturbacji. Jego pedagogia jednak zawiodła, bo jeden syn okazał się samobójcą, a drugi najsłynniejszym paranoikiem.

Kolejne partie książki mają już charakter *stricte* historycznoliteracki, aczkolwiek trudno byłoby je uznać za standardową historię literatury. Na to opowieść Kaliściaka jest nazbyt ciekawa, za bardzo wielojęzyczna i wielokontekstowa. Najpierw autor omawia literackie przedstawienia kolei, co pozwala ciekawie sproblematyzować teksty mniej znane albo mniej znane fragmenty tekstów znanych. Stanowi ona w jego ujęciu figurę nowoczesności i seksualności, na przykład dla Freuda kolej, a właściwie dyskurs na jej temat i wyobrażenia z nią związane miały znaczenie przy wypracowywaniu teorii popędów. W szerszym kontekście była kolej źródłem nowych doświadczeń i nowych wrażliwości. Nie wszystkie z nich należą do przyjemnych. Dla Wokulskiego kolej była źródłem wykańczającej go psychicznie ambiwalencji, bo zbliżała go do przedmiotu pragnienia, a zarazem oddalała od niego i jako źródło „sceny pierwotnej” wywoływała reakcje neurotyczne oraz szokowe.

Jeszcze dramatyczniej jest u czytanego w tym samym kontekście Stefana Grabińskiego, w którego tekstach Kaliściak znajduje opisy nerwicy kolejowej i fugi podróżniczej. W ostatniej części tego podrozdziału omawia natomiast kulturowe kreacje potworności, stanowiącej warunek normalności i jej zewnętrzną granicę, a jednocześnie na zasadzie dekonstrukcji problematyzującej je. Podjęcie tej problematyki jest zrozumiałe, bo normalność, jej stopień zerowy to człowiek, czyli mężczyzna. Historia potworności jest zresztą bardzo ciekawa. Najpierw to, co potworne, było definiowane wobec rozumu, potem wobec seksualności. Potworne będą zatem wszystkie zachowania nieprokreacyjne i dążące do zintensyfikowania rozkoszy. Wyprowadzenie następującego równania: teratologia – eugenika – polityka prorodzinna nie jest w tej sytuacji nadużyciem. Potworne mogą być jednak rzeczy bardzo różne: szaleństwo, zwierzęcość, sodomia, zoofilia, homoseksualizm i doświadczenie narkotykowe. Historycznoliterackie egzemplary to tutaj Witkacy i Maria Komornicka.

Kolejny rozdział przynosi omówienie męskości odmieńców. Najpierw w tytułowym podrozdziale Kaliściak przedstawia historyczną analizę męskości w szerokim, europejskim kontekście, ale z nawiasowymi odniesieniami do realiów polskich. Pokazuje znaną już dziś dobrze prawidłowość: męskość konstyтуuje się przez wyparcie kobiecości i zniewieścienia – zbyt bliskich kontaktów z kobietami, przesadnej emocjonalności, namiętności i narcyzmu. Te praktyki pozostają uzależnione od *habitusu* – co uchodziło arystokratom, nie uchodziło robotnikom. Po takim wstępie Kaliściak w opozycji do hiper-męskich bohaterów zaludniających światy przedstawione w polskiej literaturze XIX i XX wieku pokazuje kilku odmieńców.

Pierwszy pochodzi z książki Sztyrmera, który to autor sam w sobie już jest nader ciekawy. Ludwik Sztyrmer *vel* Eleonora Sztyrmer – powstaniec listopadowy, generał lejtnant armii rosyjskiej, a więc zdrajca, na dodatek jako pisarz posługujący się imieniem żony i funkcjonujący „pod pantoflem”. Bohater jego książki to Pantofel – wychowany początkowo bez ojca, później poddany surowemu treningowi wychowawczemu przez ojca militarystę, przeżywający wiele upokorzeń życiowych, znajduje przyjaciela i traci go, doświadcza opresji i sam opresjonuje. Parodia figury zniewieściałego mężczyzny przynosi jednak inscenizację przemocy w grupie homospołecznej i takich zjawisk, jak: rytuały prześladowcze, panika homoseksualna, szantaż homoseksualny. Ekspozuje również niejasność granic między homospołecznym i homoseksualnym.

Dwóch następnych męskich odmieńców Kaliściak znajduje u Sienkiewicza – dekadenta z *Bez dogmatu* i zniewieściałego estety z *Quo vadis*. Płoszowski jest zniewieściały w swoim niezdecydowaniu i bierności, bo poza tym pozostaje raczej heteroseksualny i męski. Z kolei Petroniusz, ten „arbiter elegancji”, jest decyzyjny, stanowczy, niemalże atletyczny, ale zniewieściałym czyni go słabość do rozkoszy i Marka Winicjusza. Prawdziwym wykluczonym pozostanie w tej sytuacji Neron.

Po lekturach Sienkiewicza wypada interpretacja niemęskich bohaterów Witkacego (Łohojski, Bazakbal) i Zbigniewa Grabowskiego. Ten drugi autor, znany dziś chyba tylko dlatego, że pastwił się nad nim Gombrowicz, w swojej powieści rozwojowej, przedstawiającej kłopoty rodzącej się seksualności i historię męskiej przyjaźni, w ciekawy sposób odsłania nieredukowalne ambivalencje połączeń między tym, co homospołeczne, i tym, co homoseksualne. Ten niewidoczny punkt przecięcia czy zbiegu między tymi sferami to narcystryczne uwielbienie męskiego ciała i męskiego stylu bycia, które jest właściwe wszystkim mężczyznom – i tym homoseksualnym, i tym heteroseksualnym. Męscy bohaterowie powieści w swojej homoseksualnej relacji tak samo konsekwentnie odzégnują się od pederastii jak heterycy, a czynią to, sublimując homoerotyczny wymiar łączących ich więzi, separując go od sfery popędowej ku wymiarom duchowym i intelektualnym.

Przypuszczam, choć bardzo trudno byłoby mi tego dowieść, że lekcja z powieści Grabowskiego bardziej nawet dotyczy facetów heteroseksualnych niż homoseksualnych. Skomplikowane konstrukcje intelektualne, za pomocą których bohaterowie chcą ocalić swoją przyjaźń przed pederastią, to chyba nic innego jak struktura umysłu heteroseksualnych facetów, starających się przekonać wszystkich i samych siebie, że pożądają kobiecego ciała i męskiego umysłu. A że mają kłopoty i z jednym, i z drugim, to naznacza ich wrażliwość piętnem dojmującej melancholii. A dalsze konsekwencje tych tarapatów są jak w wywodzie Kaliściaka, cytującego *Uwikłanych w pleć* Judith Butler: „Heteroseksualna melancholia powoduje, że »zaprzeczona męska homoseksualność w rezultacie przeradza się w pogłębioną czy też wzmocnioną męskość«” (s. 144).

Kolejny rozdział poświęcony jest Witoldowi Gombrowiczowi. Najpierw wypada egzegeza *Zdarzeń na brygu Banbury*, co zawsze jest przedsięwzięciem karkołomnym. Mam wrażenie, że co chwilę natrafiam na nowe omówienia tego tekstu, rzadko jednak przynoszą one jakąś faktycznie nową wiedzę na jego temat. Jak tu osiągnąć hermeneutyczny sukces? Recepty Kaliściaka są uderzająco proste i oczywiste: dobra rekontekstualizacja, dobre konteksty kulturowe. Podstawową przesłanką jest po prostu tekst i jego uważne czytanie. Najlepszym przykładem jest tyleż genialne, ile dające się wyprowadzić ze wskazówek tekstowych, znalezisko pocztówki z tańczącymi marynarzami, naprowadzające na frapujące tropy interpretacyjne w sprawie homospołecznej obyczajowości. To samo dotyczy Wilde'owskiego kontekstu banburyzmu.

Najważniejszym interpretacyjnym i jednocześnie teoretycznoliterackim osiągnięciem Tomasza Kaliściaka jest następny, najobszerniejszy rozdział książki poświęcony *Ferdydurke*. Jest najważniejszy z wielu powodów. Teoretycznoliterackich – bo Kaliściak przywołuje słabo u nas znaną problematykę „zwrotu analnego” (*rectal turn*) i z iście dydaktycznym talentem wyklada czytelnikom jego zawłości (dość wyliczyć fundatorów tego dyskursu: Freud, Klein, Lacan, Bataille, Artaud, Derrida, Deleuze, Guattari, Laporte, Hocquenghem, Kristeva czy wreszcie Leo Bersani; notabene nie wszystkie z tych postaci są u nas tak samo dobrze znane). Interpretacyjnych – bo w praktyce aplikuje kategorie „zwrotu analnego” i jest to znowu gest pionierski. Historycznoliterackich – bo parafrazuje te fragmenty powieściowego dyskursu, z którymi nigdy nie wiadomo było co zrobić i które pewnie dlatego zostały zbanalizowane w postaci infantylnego, szkolnego dyskursu na temat „pupy” i „gęby”. Ideologicznych wreszcie – bo ze wszystkich kategorii teoretycznych to właśnie „analność” jest najbardziej radykalna i najbardziej prowokująca.

Konserwatywni i populistyczni politycy lubią dziś straszyć potencjalnych wyborców groźnym widmem „ideologii *gender*”, upraszczając i hiperbolizując założenia *gender studies*, strach pomyśleć, jaki użytek zrobiliby z kategorii „analności”. Pewne jest chyba tylko to, że bardziej subtelnych i złożonych konsekwencji „zwrotu analnego” – tak jak w przypadku problematyki *genderowej* – nie byłoby w stanie zrozumieć. Niewykluczone jednak, że intuicyjnie pewne rzeczy by wyczuli – tak jak każdy mizogin i homofob wyczuwa, choć nie jest w stanie tego nazwać, że z jego męskością wcale nie jest wszystko w takim porządku, jak mu się wydaje. Lęk, jaki by odczuwał albo jaki odczuwa w związku z analnością przeciętny facet, to emocja traumatyczna, ponieważ nieulegająca wyparciu analność najmocniej uderza w męskość hegemoniczną i tradycyjne sposoby myślenia o świecie, najmocniej prowokuje najdrażliwsze kulturowe tabu. Wiadomo dlaczego.

Ta zawrotna logika normatywizmu, zrekonstruowana przez Kaliściaka, wygląda bowiem tak: męczyzna czerpiący rozkosz z analnej penetracji będzie uległy w każdych innych okolicznościach, a tym samym pozostaje niezdolny do panowania nad tymi, nad którymi panować powinien: rodziną, kobietami,

podwładnymi. A jeśli tak, to męskość „normalna” musi opierać się na wyparciu i sublimacji analnych komponentów libido, a także kontroli samego siebie, swojego ciała i umysłu. W wykładni Kaliściaka referującego konsekwencje „zwrotu analnego” analność ma potencjał subwersywny i wymiana fallusa na anusa przynosi kres męskości fallogocentrycznej oraz detranscendentalizację, czy likwidację majuskuły, czyli – jak powiedziałby Roland Barthes – „transcendentalnych znaczonych”: Boga, Podmiotu, Tekstu itd., itp.

Wszystko to bardzo pasuje do Gombrowicza, do jego pisania i myślenia. Jak pokazuje przekonująco Kaliściak, w *Ferdydurke* retoryka analności obsługuje koncepcje tożsamości, ciała, seksualności i lektury. Chyba najlepiej ta jego parafraza wypada w analnej teorii dzieła, wpisanej w powieść, obmyśloną przez Kaliściaka w opozycji do psychoanalitycznych teorii dzieła, które pozostają zafiksowane na retoryce zapładniania i narodzin, a tym samym logice heteretyckiej i prokreacyjnej. Dalsze konsekwencje analnej teorii dzieła są takie: nie konstrukcja, a destrukcja (czyli „kupa”), nie konstytuowanie tożsamości, a jej dekonstrukcja. Analna koncepcja tożsamości po części miałaby też odniesienia biograficzne, co już wcześniej sugerował Sobolczyk<sup>3</sup>.

Powiem wprost: gdybym znał wykładnię Kaliściaka, to moja książka o *Ferdydurke* na pewno wyglądałaby inaczej<sup>4</sup>. Teraz widzę to wyraźnie: nie wykorzystałem potencjału analnej „pupy”, bo Kristevą czytałem przez feministyczne okulary, a Bersaniego, Hocquenghema, Deleuze’a i Guattariego pominąłem, ponieważ nie wydali mi się przydatni do bardziej konsekwentnego ich wykorzystania (przynajmniej trzech ostatnich). Nie znaczy to jednak, że przyznaję Kaliściakowi rację, kiedy koryguje moje zdanie, że powieść „opowiada historię męskiego podmiotu i męskiej tożsamości” (s. 189). Naprawdę chyba trudno mieć wątpliwości, że moje *Widma nowoczesności* przynoszą taką interpretację *Ferdydurke*, w której jest nie tylko krytyka instytucjonalnych sposobów ujarzmiania, ale i alternatywna wizja tożsamości, wymykającej się publicznej doksie i polityce tożsamości. Nie powiedziałem, że jest ona analna, ale na pewno nie jest fallogocentryczna, a raczej właśnie taka, jak chce Kaliściak: „radykalnie przesunięta i rozproszona” (s. 189).

Dalej wypada równie świetna interpretacja *Trans-Atlantyku*, według sprawdzonej już recepty. Idąc za niektórymi głosami Gombrowicza, a niektórym przecząc, Kaliściak do objaśnienia powieści wykorzystuje kontekst realiów argentyńskich, a jak się coraz częściej przekonujemy, jest to perspektywa odświeżająca<sup>5</sup>. To odniesienie przekonuje, że to, co dla powieściowych

<sup>3</sup> P. Sobolczyk, *Gombrowicz bez marynarki i z marynarzem*, „Kwartalnik Artystyczny” 2013, nr 3.

<sup>4</sup> M. Bielecki, *Widma nowoczesności. „Ferdydurke” Witolda Gombrowicza*, Warszawa 2014.

<sup>5</sup> E. Kobyłecka-Piwońska, *Spojrzenia z zewnątrz. Witold Gombrowicz w literaturze argentyńskiej (1970–2017)*, Łódź–Kraków 2017.

Polaków było dziś traktowaną kempowo ekstrawagancją, w Argentynie stanowiło integralny element rzeczywistości. W obrębie ówczesnego społeczeństwa argentyńskiego, które było szczególnie heterogeniczne kulturowo, funkcjonowały modele męskości niszowych, plebejskich, których tożsamości kształtowały się według cokolwiek niestandardowych kryteriów. Mianowicie męskości określały się nie w opozycyjnej relacji do kobiecości, a według osi dominacja–podległość, przy czym była to opozycja asymetryczna, acz niewartościowana moralnie, już raczej specyfikowana w żartach i parodiach. A to dlatego, że tam i wtedy znaczenie dyskursu normatywności wciąż pozostawało znikome.

Ostatni rozdział książki to *varia* gombrowiczowskie. Najpierw omówienie polskich epizodów Jeana Geneta: katowickiego i gombrowiczowskiego, a potem interpretacje tekstów Gombrowiczem inspirowanych. Pierwszy z tych utworów to *Na ratunek gołębiczy* Czesława Dobka, drugi – *Wolna Trybuna* Christiana Skrzyposzka. Choć ja też wszędzie widzę wpływy Gombrowicza, to oba przypadki wydają mi się wątpliwe. U Dobka tego wpływu nie czuję wcale, u Skrzyposzka główny bohater jest wprawdzie jedną wielką aluzją do osoby Gombrowicza, ale jak dla mnie to za mało, żeby mówić o wpływie. Tak czy owak, obie interpretacje są interesujące, ta pierwsza z powodów historycznoliterackich; ta druga z przyczyn historyczno- i teoretycznoliterackich. Pierwsza przypomina zapoznaną, słabą, ale w perspektywie queerowej ciekawą powieść; druga jest wyrafinowaną intelektualnie aplikacją kontekstu autoodporności.

## Bibliografia

- Bielecki M., *Widma nowoczesności. „Ferdynand” Witolda Gombrowicza*, Warszawa 2014.
- Kaliściak T., *Katastrofy odmieńców*, Katowice 2011.
- Kaliściak T., *Płeć Pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Warszawa 2016.
- Kobyłecka-Piwońska E., *Spojrzenia z zewnątrz. Witold Gombrowicz w literaturze argentyńskiej (1970–2017)*, Łódź–Kraków 2017.
- Sobolczyk P., *Gombrowicz bez marynarki i z marynarzem*, „Kwartalnik Artystyczny” 2013, nr 3.